OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN

ORGAN ZWIĄZKU SŁOWIAŃSKICH ZBORÓW EWANGELICZNYCH
CHRZEŚCIJAN W POLSCE.
KWARTALNIK

Rok V. PAŹDZIERNIK 1938 Nr. 2.



„STÓJCIE W JEDNYM DUCHU JEDNOMYŚLNIE BOJUJĄC W WIERZE **EWANGELII**":

Filipensów 1,27.

„NAJPIERW W ANTYJOCHII UCZNIOWIE NAZWANI BYLI **CHRZEŚCIJANAMI**".

Dzieje Ap. 11,26.

2

Nr. 2 1938

EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN

ORGAN ZWIĄZKU SŁOWIAŃSKICH ZBORÓW EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN W POLSCE.

TREŚĆ:

Radosne chwile Rzeczypospolitej Polskiej

Przeżywaliśmy i przeżywamy wraz z całym narodem radosne chwile powrotu do Macierzy prastarej ziemi piastowskiej, powrotu Śląska Zaolziańskiego do Polski.

Dziewiętnaście lat temu, kiedy naród polski zmagał się z nawałą bolszewicką, kiedy żołnierz polski ociekając krwią ratował Ojczyznę przed hordami komunstycznymi — wojska czeskie podstępnie zajęły Ślask Zaolziański. Naród polski osłabiony krwawymi walkami z bolszewikami nie mógł stanąć w obronie polskiego Zaolzia. Wielki Marszałek Józef Piłsudski, a wraz z Nim i naród cały, faktu zajęcia Zaolzia przez Czechów nigdy nie uznał. I oto dopiero po 19-tu latach stało się obecnie zadość sprawiedliwości. Dzięki wytrwałemu stanowisku Najwyższych Władz Rzeczypospolitej Polskiej i potężnej woli zjednoczonego narodu polskiego, nastąpiło zwycięstwo i pokój bez wojny. Ten fakt ostatni szczególnie napełnia serca nasze radością i wdzięcznością dla Boga, że odzyskanie odwiecznej polskiej ziemi nastąpiło bez walki, bo przecież i czeski naród jest naszym bratnim słowiańskim narodem. Dziś, gdy sprawiedliwości stało się zadość, nic chyba nie stoi na przeszkodzie, by naród polski z narodem czeskim żyli odtąd w serdecznej przyjaźni. Jest to, jak wynika z poczynionych oświadczeń, życzeniem Najwyższych Władz Rzeczypospolitej. Oby Bóg łaskawy dał, by stało się to prawdziwą rzeczywistością.

Dostojnemu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacemu Mościckiemu, Naczelnemu Wodzowi Panu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi i Rządowi Rzeczypospolitej za pełne godności i wytrwałe stanowisko oraz prawdziwe chrześcijańskie rozwiązanie sprawy powrotu do Macierzy drogiego nam Zaolzia, składamy wyrazy hołdu i głębokiej wdzięczności.

Zarząd Związku i Redakcja.

WCZORAJ, A DZIŚ...

(notatki historyczne)

Rok 1938 jest rokiem jubileuszowym w życiu Związku Ewangelicznych Chrześcijan i jego zborów. Mija bowiem w tym roku 30 lat od chwili założenia pierwszego Zboru Związkowego na terenie dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej w m. Kowlu na Wołyniu. Jednocześnie zaś w roku bieżącym obchodzą jubileusze swego założenia inne zbory związkowe, mianowicie: 25-ciolecie Zboru Zdołbunowskiego, 15-tolecie Zboru Warszawskiego i 10-ciolecie Zboru Mikołajowskiego n/Dn. Wspomnienia z uroczystych obchodów jubileuszowych tych zborów, Szanowni Czytelnicy znajdą na innym miejscu, tu zaś pragniemy poruszyć tylko kilka wzmianek historycznych z powstania i rozwoju działalności ewangelicznych chrześcijan.

***

Rok 1813. (125 lat temu wstecz). W Petersburgu, przy czynnym poparciu wpływowych osobistości na dworze rosyjskim za Aleksandra I, zostaje założone Towarzystwo Biblijne, które z czasem rozwija bardzo owocną działalność; przełożono Biblię na kilkadziesiąt języków dla poszczególnych szczepów, zamieszkałych ówczesną Rosję. W przeciągu 10 lat, za pośrednictwem 57 oddziałów filialnych, rozpowszechniono 800.000 egzemplarzy. Następuje początek reformacji słowiańskich narodów, zamieszkałych Rosję. Kościół prawosławny z początku nie przeszkadza tej akcji, lecz niedługo, bo jeszcze za życia cara Aleksandra I, t. zw. święty synod wydaje zarządzenie, zabraniające drukowania i rozpowszechniania Pisma Świętego. Przez rozpowszechnianie Biblii panujący Kościół prawosławny czuje się zagrożony i dlatego przystępuje do stłumienia początkującego ruchu ewangelicznego. Nic to jednak już nie pomoże. Ziarno zasiane już zaczęło kiełkować. Moc Ewangelii Chrystusowej zaczęła działać na serca i dusze słowian. Zajaśniał świt reformacji słowiańskiej. I co najdziwniejsze, ruch ewangeliczny ogarnia nie warstwy społeczne ludu prostego, lecz ludzi wysokopostawionych w państwie, bo członków dworu cesarskiego. Do nich należą hr. Paszkow, hr. Pahlen, bar. Korff, hr. Gagarina i wiele innych. W salonach hr. Paszkowa odbywają się pierwsze zebrania ewangeliczne, gdzie się skupiają koła arystokracji rosyjskiej. Kościół prawosławny dąży do zasymilowania szerzącego się ruchu ewangelicznego. Wysyła do walki specjalnie przygotowanych misjonarzy. Nie udaje mu się to. I oto decyduje się na ostateczność, ucieka się do ucisku i prześladowań, wzywając na pomoc władzę państwową.

***

Rok 1880. (50 lat wstecz). Do Petersburga przybywa Jan Prochanow. Wstępuje do Petersburskiego Instytutu Technologicznego. Spotyka ludzi wierzących, należących do grupy Paszkowa, którzy wówczas zbierali się na zebrania religijne w lokalach zamkniętych, w obawie przed prześladowaniami i karami. Były to ciężkie czasy prześladowań przez Aleksandra III i Pobiedonoscewa. Młody, bo 18-toletni Jan Prochanow, zrasta się z grupą wierzących w Petersburgu, grupą, która już wówczas nazywała się Zborem Ewangelicznych Chrześcijan i od tej chwili pozostaje wierny zborowi i pracuje w ścisłej jedności z nim.

Rok 1893. Jan Prochanow kończy Instytut Technologiczny i uzyskuje tytuł inżyniera. W tym samym roku zostają opublikowane uchwały Synodu Kościoła Prawosławnego wydające ewangelistów na pastwę swawoli władz. Rozpoczynają się straszne prześladowania ze strony policji, motłochu, władz kościelnych i sądów. Tysiące ewangelistów skazano na Sybir, lub Kaukaz. Przywódców ruchu Paszkowa wydalono z kraju.

***

Rok 1904. Jan Prochanow kieruje wszystkie swe wysiłki ku temu by zmniejszono prześladowania ewangelistów. Staje się on centrem wszystkich próśb i starań o zwolnienie uwięzionych i zesłanych za wiarę. Wreszcie J. Prochanow pisze obszerny i wyczerpujący referat o bezprawnym prześladowaniu ewangelistów i składa go ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych Światopołk-Mirskiemu. Referat ten zostaje dołączony do materiałów służących za podstawę przy wydaniu tolerancyjnego Ukazu Carskiego z dn. 17 kwietnia 1905 r. W ślad za ogłoszeniem ukazu tolerancyjnego o wolności wyznania J. Prochanow wysyła do ówczesnego prezesa rady ministrów S. Wittego pismo, o konieczności uwolnienia wszystkich uwięzionych i zesłanych za wiarę, co zostaje wykonane. Rozpoczyna się z nową siłą ruch ewangeliczny w Rosji, który obejmuje coraz to szersze połacie kraju, a nawet wychodzi poza jego granice.

***

Rok 1908, (30 lat wstecz) jest rokiem historycznym w życiu ewangelicznych chrześcijan jak w Rosji, tak i w Polsce. Dn. 29 listopada 1908 r. następuje oficjalna legalizacja Petersburskiego Zboru Ewangelicznych Chrześcijan, na czele którego staje inż. Jan Prochanow. W tymże 1908 r. przez ewangelistów współpracujących z Petersburskim Zborem Ewang. Ch., zostaje założony pierwszy Zbór Ewangelicznych Chrześcijan na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w m. Kowlu na Wołyniu. Nadmienić należy, że Zbór w Kowlu został założony przez Polaków, należących do wyższych sfer społeczeństwa. Do Zboru Ew. Ch. w Kowlu w tymże 1908 r. wstąpili ś. p. L. Szenderowski (sen.) z Małżonką, Fr. Wieckiewicz z Małżonką, Aleksy Niczyporuk, Makary Niczyporuk i inni. Osoby te w r. b. również obchodzą 30-tolecie swego nawrócenia się.

Kościół prawosławny w stosunku do nowopowstałego Zboru w Kowlu okazał się również bezwzględnym. Nasyła policję dla rozpędzania modlących się i czytających Pismo Święte, surowo zabraniając urządzać nabożeństwa. Żandarmeria surowo zakazuje uczestnictwa w ewangelicznym ruchu w Kowlu osobom zajmującym posady rządowe, grożąc pozbawieniem posad i zesłaniem, jako niebezpiecznych politycznie. Rozpoczęły się areszty. Tłum podburzonej ludności podjął groźną akcję bicia okien, zamiary podpalenia i samosądów stały się jawnymi. Ile kłopotów i trwogi sprawił ten ruch całej diecezji śpiącego duchowieństwa prawosławnego, można wnioskować ze słów kowelskiego sędziwego protojereja Musijewicza, który pewnego razu powiedział z gorvczą: „Oto na starość muszę przez tych ludzi studiować Ewangelię".

Pomimo prześladowań i ucisku ruch ewangeliczny w Kowlu rozwija się i obejmuje inne miejscowości na Wołyniu, lecz oto wybucha wojna wszechświatowa, która zmusza niektórych czołowych działaczy Kowelskiego Zboru do opuszceznia Kowla i do wyjazdu w głąb Rosji.

***

Rok 1923. (15 lat wstecz). Powrót do kraju L. Szenderowskiego (sen.) i F. Więckiewicza. W tymże roku następuje organizacja Związku Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce i założenie przez ś. p. L. Szenderowskiego (sen.) Warszawskiego Zboru Ewangelicznych Chrześcijan. Wreszcie w r. 1927, dzięki usilnym staraniom ś. p. L. Szenderowskiego (sen.), następuje legalizacja Związku Ewangelicznych Chrześcijan przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rz. P. W r. z. Związek obchodził 10-ciolecie swego oficjalnego istnienia, jako osoby prawnej.

***

Rok 1933 — smutna karta Związku Ew. Ch. w Polsce — zgon ś. p. L. Szenderowskiego (sen.), wieloletniego prezesa Związku, oraz rok 1935 — zgon ś. p. Jana Prochanowa — reformatora i kierownika wszechściatowego ruchu ewangelicznych chrześcijan.

***

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że reformatorski ruch ewangeliczny rozpoczęty 125 lat temu wstecz wśród słowian w Rosji, przyczynił się do odrodzenia duchowego setek tysięcy, a nawet i milionów dusz. Statystyka z r. 1922 wykazała, że do Związku Ewangelicznych Chrześcijan w Rosji należało tysiące zborów i grup, tyleż kaznodziejów, wielka ilość kół młodzieży chrześcijańskiej, kół niewiast i t. d. Dzięki pracy tego Związku powstały podobne Związki Ewangelicznych Chrześcijan w wielu innych krajach na kontynencie. W Polsce obecnie do Związku Ewangelicznych Chrześcijan, nie biorąc w rachubę pokrewnych zrzeszeń, jakim jest np. Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan, należy około 70 zborów (gmin wyznaniowych), sto kilkadziesiąt placówek i trzysta kilkadziesiąt stacyj misyjnych, prowadzonych przez trzystu kilkudziesięciu przełożonych, diakonów i pracowników misyjnych Związku.

To są wyniki słowiańskiej reformacji ewangelicznej, rozpoczętej w zeszłym stuleciu w Rosji.

Jest to reformacja podobna do reformacji Lutra i Kalwina, lecz prowadzona w zupełnie innych warunkach i na innym terenie. Trzeba bowiem zaznaczyć, że tereny, na których Luter pracował, nie były większe od 2-ch gubernii: Wiatskoj i Piermskoj w Rosji, a tereny, na których pracował Kalwin, równały się średniemu powiatowi w Rosji. Tereny, na których pracował Prochanow, równały się jednej szóstej całej kuli ziemskiej. W świetle powyższego, dziwnym się wydaje sposób niejednokrotnego traktowania nas przez naszych starszych braci ewangelików, którzy przez to wykazują jedynie przemawiającą na ich niekorzyść nieznajomość rzeczy i faktów historycznych.

Ewangeliczni Chrześcijanie nie są tylko „dzisiejsi", lecz i „wczorajsi", bowiem są wiekowym Wolnym Kościołem Ewangelicznym.

Ewangeliczni Chrześcijanie mają przed sobą przyszłość, bo opierając się na Ewangelii Chrystusowej nie tolerują wśród siebie życia niechrześcijańskiego i niemoralnego, mijającego się z zasadami ewangelicznymi. Tego nie widzimy wśród innych wyznań, nawet protestanckich, a trzeba pamiętać, że w zdrowym ciele jest zdrowy duch. To nic, że jesteśmy w mniejszości w porównaniu z innymi, bowiem nie o ilość chodzi w Kościele Chrystusowym, lecz o jakość. Cóż z tego, że będziemy mieli piękne tradycje, obrządki i ustawy, podczas gdy nasi członkowie nie będą się różnili

niczym od ludzi świata tego. Nic nam z tego nie będzie.

Bracia i Siostry! Członkowie Związku naszego. Dziś, gdy obchodzimy nasze jubileusze, wznieśmy się w modlitwach naszych do Pana, przede wszystkim z dziękczynieniem za wszystko, co nam dotychczas uczynił, a poza tym, by pomógł nam wytrwać wiernie na stanowisku Ewangelii Chrystusowej, byśmy byli i na przyszość społecznością żywą i zdrową na chwałę Pana, bowiem tylko Jemu należy się od nas cześć i chwała!

L. S.

Wspomnienia z przed 30-tu laty

Było to w marcu 1908 roku. Anna Kurowska, młoda dziewczyna, moja cioteczna siostra, przyjechała z Odesy i zagościła w mojej rodzinie. Liczyłem wówczas 30 lat. Hania miała zamiar gościć u nas przez lato w celu pobierania nauk kroju i szycia u pewnej pani, która też przyjechała do Kowla z Odesy, do swojej córki, żony rotmistrza A. W.

Na samym początku pobytu Hani, uderzyło mnie jej dziwne zachowanie się, które denerwowało mnie i jednocześnie wprawiało w podziw. Zachowanie się to było niezwykłe z tego powodu, że zawsze skromną i cichą dziewczynę żadnym dokuczaniem nie można było wywieźć z równowagi. Mimo, że w rozmowie wstrzemięźliwa i poważna, jak na swój wiek miała dużo pogody i wesołości. Czytała Ewangelię, ale nigdy nie żegnała się, ani nie modliła przed obrazami, jak zwykliśmy. Często rozpoczynała rozmowę na tematy religijne i nieraz nawet w sposób natrętny, zmuszała mnie do odczytywania jakiegoś ustępu z Nowego Testamentu. O Ewangelii miałem tyle pojęcia, co słyszałem w kościele z odczytywanych przez księdza rozdziałów. Raz, kiedy byłem jeszcze młodym chłopcem, przypadkowo dostała mi się do rąk ta książka, ale kiedy zajrzałem do Apokalipsy przestraszyłem się sądów Bożych i więcej nie widziałem tej „strasznej księgi".

Dowiedzieliśmy się od naszej krewnej, że nie jest już katoliczką, a ewangeliczną chrześcijanką i należy do zboru o tej nazwie w Odesie wraz z panią Heleną Rudzką, do której chodziła na lekcje kroju i szycia. Było to dla nas dość przykre, gdyż z żoną wierzyliśmy w jedynie zbawienny kościół rzymsko-katolicki. Z naszego rodu mimo przeżytych represyj rządu rosyjskiego nikt nie był odstępcą od „prawdziwej wiary". Miałem do Hani z tego powodu uprzedzenie i odnosiłem się z pewną rezerwą do jej zachowania się. Ale będąc na ogół człowiekiem nastawionym postępowo, pogodziłem się wreszcie z tym i przestałem dokuczać Hani docinkami, które pozostawały bez żadnego skutku. Nie dała się przekonać w niczym. Dałem temu spokój, lecz Hania nie dała mi spokoju! Byłem praktykującym i „dobrym" katolikiem w pełnym znaczeniu tego słowa i uważałem siebie za pobożnego. Cała moja pobożność przejawiała w chodzeniu na nabożeństwa, spowiadaniu się, zmawianiu codziennych przepisanych pacierzy według szkaplerza, do którego byłem wpisany i w odmawianiu trzy razy dziennie „Anioł Pański". O głębszym życiu religijnym nie miałem żadnego pojęcia. Hania swym zachowaniem

się i cytowaniem Pisma Św., którym dokuczała mi, wskazała mi drogę do życia, które miało być jednakowe tak w kościele jak w domu, przy pracy i wszędzie. Było to dla mnie nowe i dla zbolałej grzesznej duszy pociągające. Uczułem potrzebę wtajemniczenia się w to „nowe" życie. Ku radości Hani zacząłem się już interesować treścią Nowego Testamentu.

W tym czasie po znamiennym 1905 roku w zaborze rosyjskim nastała tolerancja. Bardzo wielu z prawosławnych, b. unitów na Wołyniu i Lubelszczyźnie przyłączyło się do kościoła rzymsko katolickiego. Jako katolik i Polak wraz z innymi cieszyłem się ogromnie z tego powodu i byłem dumny. Lecz nowa fala, tak zupełnie odmienna, tak nowa co do swej treści i ducha otoczyła mię i wprawiła w zakłopotanie wywołując lęk w mej duszy. Czyż miałem stać się odstępcą od kościoła z którym tak mocno związane było życie moje i mego narodu? Czytanie Ewangelii pociągało jednak moją duszę w nieznany i daleki świat ducha, a taki jasny i taki piękny! Walczyłem ze sobą. Przekonywałem się, że życie według nauki Chrystusa i podług jej zasad, — a nauka kościoła i życie ludzi wraz ze mną należących do niego, — to dwa różne obce sobie światy. Być prawdziwym chrześcijaninem, to znaczy stanąć na gruncie słowa Bożego i zerwać ze starym światem i starym życiem. Lecz jakże mogę zerwać z kościołem? Należałem więc do niego, ale czułem, że staję się innym, przestaję być sobą. Coś mię porywa i unosi w inną stronę. Jakaż to bolesna walka!

Pewnego razu Hania mówi do mnie: Czy nie chciałbyś Franiu słyszeć kazania z Ewangelii? I owszem, ale jak i gdzie to może nastąpić?

Będąc dzieckiem jeszcze wiedziałem z opowiadania mego wuja, że gdzieś koło Kijowa jest cała wioska dziwnych i strasznych ludzi, którzy powyrzucali z domów swoich obrazy, przestali chodzić do cerkwi i żegnać się, czytają biblie i żyją spokojnie; nie piją, nie palą etc. Od Hani dowiedziałem się, że u nich tak samo nabożeństwa polegają na czytaniu biblii, śpiewaniu pieśni religijnych, które często słyszeliśmy w domu. Jak pięknie wzruszające były te pieśni! Mówiła, że zbór posiada kaznodziejów braci i że taki kaznodzieja może nas odwiedzić w Kowlu. Zależało tylko od mojej zgody, którą chętnie wyraziłem i na propozycję Hani napisałem list do p. Rudzkiej, prosząc, aby przyczyniła się do tego, by ktoś z Odesy przyjechał i głosił nam Ewangielię. Minęło parę tygodni, po których spotykałem oczekiwanych z drżeniem wewnętrznym kaznodzejów. Przyjechało ich dwóch: Józef Gocki i N. Nasypajko. Pierwsze zebranie odbyło się u p-wa rotmistrzostwa Wasilewskich u których zapoznałem się z ś. p. Heleną Rudzką, osobą bardzo inteligentna i wykształconą, b. ziemianką z Podola. Mieszkając w Odesie, zetknęła się z rodziną kaznodziei Rozenberga i zborem Ewangelicznym. Wśród nich nawróciła się całym sercem do Pana, który ją użył wraz z moją siostrą Hanią, aby w Kowlu dać wielu ludziom zbłąkanym poznać Siebie i założyć tu zbór ewangeliczny.

Chwila ta stała się dla mnie przełomową. Miła, uprzejma i głęboko wierząca s. Rudzka, b. katoliczka i szczera Polka dodawała mi otuchy do przyjęcia słowa Bożego i opowiedzenia się po stronie Chrystusa i prześladowanych przez duchowieństwo i władze rosyjskie naonczas ewangelicznych chrześcijan zwanych pogardliwie sekciarzami.

Następne zebrania odbywały się w moim mieszkaniu i mieszkaniu jednego z kolegów współpracowników na kolei. Tak zeszedł nam cały tydzień. W dzień pracowaliśmy i pou-

tnie opowadaliśmy swoim towarzyszom na służbie o wrażeniach z tych zebrań i zapraszaliśmy ich, a wieczorami odbywały się nasze zebrania, na których nie brakowało słuchaczy. Dowiedziała się o tym policja i kaznodzieje nie chcąc się narażać musieli wyjechać z Kowla. Przed wyjazdem dali nam kilku już sympatykom wskazówki jak mamy dalej postępować, pouczając ze słowa Bożego i modląc się z nami. Po wyjeździe braci kaznodziejów zaczęliśmy miewać regularne zebrania, to w moim mieszkaniu, to w mieszkaniu państwa Wasilewskich, u s. Rudzkiej, to wreszcie u br. Grzegorza Ruckiego mojego współpracownika na kolei. Innym razem zbieraliśmy się wprost na łące albo przy rzece, ponieważ działo się to latem.

Wspólne czytanie słowa Bożego, śpiewy i modlitwy oddziaływały na serca ludzkie i skutek był taki, że ja, moja żona, A. Bieliński, G. Rucki, A. Niczyporuk żona G. Ruckiego, L. Szenderowski z małżonką, P. Rucki, D. Jagorlicki i wielu innych oddało swe serca Panu Jezusowi i zdecydowało się stać ewangelicznymi chrześcijanami. Na zebraniach skromnie i z serdeczną prostotą prawdziwego chrześcijaństwa przewodniczyła nam ś. p. s. Rudzka i jak dobra i troskliwa matka dzieci swoje wychowuje, tak ona nas, „małe stadko“ prowadziła drogą Ewangelii Chrystusowej, wprowadzając w cudowne jej prawdy, modląc się z nami, czuwając i pocieszając nas.

Duchowieństwo i władze nie omieszkały zająć się nami, „jak się należy“. Zaczęły się dochodzenia, groźby, represje i nawet areszty. Nie odniosło to jednak żadnego skutku, lecz odwrotnie: im więcej stawaliśmy się widowiskiem dla tłumu, tym więcej było chętnych, by bliżej zapoznać się z nami i z tą „nową“ nauką, którą przyjęliśmy. Mężnie przed wrogami wyznawaliśmy wiarę naszą, ciesząc się, że na nas i w naszym życiu spełniają się proroctwa Chrystusowe (Mat. 10, 18—28; Jana 15, 20—21). Z tego powodu nie mało miał przykrości p. rotmistrz Wasilewski, który gościnnie i z niesłychaną uprzejmością witał nas w swoim domu wraz z całą rodziną ewangeliczną, a choć sam nie brał udziału w naszych zebraniach, to jednak chętnie do naszej dyspozycji oddawał najwększy i najpiękniejszy salon swego mieszkania.

W następnym 1909 roku w maju odbył się pierwszy chrzest w Kowlu. Chrzest z wiary, którego dokonał pierwszy nasz kaznodzieja br. Józef Gocki, Polak z pochodzenia, pierwszy wiceprezes Wszechrosyjskiego Związku Ewangelicznych Chrześcijan. Do chrztu św. przystąpiło nas 38 osób. Była to cudowna uroczystość w której uczestniczyliśmy napełnieni świętym drżeniem i radością, będąc świadomi tego, że składamy samemu Chrystusowi dowody naszej wiary i ślubujemy Mu szczerą wierność, aż na wieki. Na rannej uroczystości odbyła się i pierwsza Wieczerza Pańska. W radości głosiliśmy wszystkim i śpiewaliśmy: „O cudny dzień, o cudny czas, gdy sam Zbawiciel przyjął nas...“

Od tego czasu datuje się powstanie pierwszego zboru ewangelcznych chrześcijan na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Od razu wtedy wynajęliśmy salę dla regularnych nabożeństw, a choć nas prześladowano, rozpędzano i czyniono nam wszelkie utrudnienia, to jednak przy obronie i gorącym poparciu posła do Gosudarstwiennej Dumy, przewodniczącego komisji wyznaniowej Piotra Kamieńskiego w Petersburgu, nareszcie uznano nas i zalegalizowano przez gubernatora Wołyńskiego, nadając prawo swobodnego wyznawania naszej wiary i urządzania nabożeństw.

Fr. Więckiewicz.

Kowel, 1938 r.

15-tolecie Zboru Ewangelicznych Chrześcijan w Warszawie

Dn. 8 października b. r. Zbór Ewangelicznych Chrześcijan w Warszawie na Pradze, obchodził uroczystość 15-tolecia swego założenia i pracy ewangelicznej dla Pana.

Na uroczystość tę przyszli ciekawi, sympatycy, zainteresowani, ale Jego, okazywane w ciągu minionych lat. Dzięki im za to! Miło jest z prawdziwymi przyjaciółmi dzielić chwile radości!

Byli obecni też nasi bracia-uczniowie ze Szkoły Biblijnej, a przede wszystkim bracia i siostry zborowni-



Część uczestników obchodu uroczystości 15-tolecia Zboru Ew. Ch. w Warszawie.

przede wszystkim bracia i siostry z macierzystego i pokrewnego zboru. Byli też przedstawiciele pokrewnego nam Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan br. br. A. Myczko — prezes i L. Jesaków — zarządzający. Jak sami mówili przywiodło ich tutaj szczere, gorące uczucie bratniej przyjaźni. Chcieli wraz z nami cieszyć się i dziękować Bogu za dobroć i miłosierdzie cy, którzy od początku tego 15-tolecia przeżywali wspólnie dolę i niedolę, wesele i smutki, a ponad wszystko błogosławieństwo Boże.

Bo czyż nie błogosławieństwem były te dni i lata!

Sięgnijmy pamięcią do dawnych, a jednak tak żywych w sercach ludzkich czasów.

Poprzez zieloną granicę bolszewicką, chyłkiem w ciemiach nocy,

przedziera się do kraju ś. p. br. L. Szenderowski (sen.).

Zbiedzony jest, strudzony, zmęczony prześladowaniami w zbolszewizowanej Rosji, ale zahartowany w służbie Bożej, ale mocny Duchem Pańskim!

Nie zraża się przeciwnościami, nie trwożą go piętrzące się trudności. Z sercem gorącym i duszą czystą idzie między lud polski z Słowem Jezusa Chrystusa. I oto powstaje Zbór w Warszawie, rozwija się, rośnie, a za nim jeden za drugim i inne Zbory i garną się ludzie wokół Ewangelii Świętej. I już nie uciecha, zbytek, obłuda czy nienawiść, ale miłość, przebaczenie i miłosierdzie mieszkają w sercach ludzkich.

Przebywa wśród nich prawdziwy, żywy Bóg!

O, jakaż to wielka, wspaniała praca przynosić biednym, znękanym, błądzącym ludziom pokój i zbawienie, uciszenie wewnętrzne i cel życia.

Jakiś dobry o Boże, jakiś sprawiedliwy i miłosierny!

Przysłałeś sługę Swego, byśmy nie poginęli, a żyli wiecznie w miłości Twojej i świętym przebaczeniu! Gdyby nie oni, Panie, Twoi wysłannicy, my, gromada najmłodszych dzieci Twoich, żylibyśmy w mroku i nieświadomości, lecz stało się to dzięki ofiarnej, wszystko przebaczającej Twej miłości!..

Dzięki Ci za Zbór w Warszawie, dzięki za minione 15 lat, za błogosławieństwa zesłane. Racz błogosławić i nadal pracę Zboru naszego ku Twojej chwale!

Z. K.

Zborowi Ewangelicznych Chrześcijan w Warszawie i ś. p. Br. L. Szenderowskiemu (sen.)

On przybył sam, z Kijowa, z Ukrainy,
Zamieszkał tu w ojczyźnie swej kochanej,
Siał Boże ziarno zawsze: w lecie, w zimie,
Polewał je przed Panem swymi łzami.

Nie jeden raz w ucisku i niedoli,
Przed Ojcem Bogiem błagał łaski z nieba,
Wyprosił to, co było jemu trzeba
Dla wielu dusz zbawienie, prawdę, wolę.

Jesteście wy owocem Jego trudów,
Dla was On nie żałował swojej siły,
Pracował wciąż dla dobra swego ludu,
Od pracy tej zabrała Go mogiła.

Odwiedzał On i nasze biedne chaty,
Malutkie wsie, rodzinne nasze strzechy,
On wszędzie był u biednych i bogatych,
Dla wszystkich niósł poradę i pociechę.

On był prawdziwym ojcem dla strapionych,
Od jego słów znikała wszelka trwoga,
I wiele serc wyleczył On zranionych,
I wiele dusz nawrócił On do Boga...

Dziś uroczystość! Wznieście się myślami
I niech wspomnienie o Nim nie zaginie,
Gdy tu w stolicy był On między Wami
I cieszył się w duchowej swej rodzinie.

Wesoło Wam, jesteście wszyscy razem,
Jesteście przecież plonem Jego siewu,
I chociaż On spoczywa na cmentarzu,
I nad mogiłą wiatr jesienny śpiewa.

Lecz Jego trud i czyny, Jego męstwo,
Na długo niech zostaną między Wami,
Dojdziecie też na pewno do zwycięstwa,
Lecz bądźcie tak, jak on pracownikami.

Pietnaście lat za Wami pozostało
I wiele łez, i wiele wspomnień miłych,
To wszystko jakby w mgnieniu przeleciało
I chronił Was Bóg mocny, dobrotliwy.

Wam wszystko dał, powiększył Wasze grono,
Udzielił Wam pociechy i radości.
Nad zborem rozpostarł Swoje ramiona
Doczekaliście tej uroczystości.

A teraz znów, zabierzcie się do pracy,
Pracując szczerze w wierze i pokorze
Przeminie wiele dni, przeminą całe lata,
Łaskawy Bóg we wszystkim Wam pomoże.

W dniu uroczystym, w dniu piętnastolecia,
Od siebie składam również Wam życzenia,
By Zbór Warszawski Bożym światłem świecił,
By was minęły troski i zmartwienia.

Jak gwiazdy, co migają w ciemnej nocy,
Tak świećcie Wy wskazując ludziom drogę,
A będąc z Nim, przy Jego świętej mocy,
Przez Was nie jeden jeszcze pozna Boga.

Warszawa 1938 *M. Podworniak*

Z podróży do Ameryki

Od czasu mego nawrócenia, mianowicie od roku 1908, jeździłem wiele w celach misyjnych. Byłem w swoim czasie w Petersburgu, Kijowie, Odesie i innych miastach Rosji. Od r. 1918 podróżowałem zawsze po polskich ziemach, gdzie odwiedziłem wiele miast, miasteczek i wsi, ale o podróży do Ameryki nigdy nie marzyłem. I oto niespodziewanie otrzymuję zaproszenie, kartę okrętową i inne niezbędne papiery dla otrzyma-

nia pozwolenia na wyjazd do Ameryki.

Trudno mi było zdecydować się na tak daleką podróż. Zdawałem sobie sprawę, że biorę pewną odpowiedzialność na barki, bo przecież muszę reprezentować w Ameryce Polski Związek Ewangelicznych Chrześcijan. Oprócz tego zostawiałem żonę i dzieci w wieku szkolnym na kilka miesięcy. Lecz wiedziałem, że sprawa ewangeliczna tego wymaga, więc zaproszenie przyjąłem. Teraz widzę, że dobrze zrobiłem jadąc i wiem, że w tym była wola Boża, bo Pan moją podróż cudownie pobłogosławił. Spełniłem zadanie na mnie położone, a i mnie osobiście ta podróż wiele przyjemności sprawiła. Zobaczyłem w Ameryce takie rzeczy, jakich przez całe moje życie nie widziałem. Ta podróż, to cenny dla mnie dar jubileuszowy w 30-tolecie mego nawrócenia do Pana.

Termin mojego wyjazdu był bardzo krótki. Wątpiłem więc, że otrzymam w tak niedługim czasie zagraniczny paszport i wizę, jednak dzięki usilnym staraniom br. L. Szenderowskiego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przychylnie i szybko załatwiło sprawę wydania paszportu. Konsul Amerykański również nie przestrzegając kolejki, która mogła trwać dłuższy czas, zaraz po otrzymaniu paszportu udzielił mi wizy. Na tym więc miejscu składam serdeczne dzięki Ministerstwu Spraw Wewnętrznych Rz. P., Konsulowi Amerykańskiemu w Warszawie za przychylne i rychłe załatwienie wymienionej sprawy oraz prezesowi Związku br. inż. L. Szenderowskiemu za wstawiennictwo.

16 maja o godz. 20-ej, z nowoczesnego naszego portu gdyńskiego, wyruszył piękny nasz okręt „Piłsudski". Żegnała nas orkiestra marynarki wojennej. Przy pożegnaniu nie brakowało i łez. Ja pożegnałem się w Równem i w Warszawskim Zborze Ewangelicznych Chrześcijan przy wielu modlitwach wierzących osób. Przyznam, że to sprawiło mi wielką przyjemność i te modlitwy długo mi zostały w pamięci. W porcie nie było nikogo z moich przyjaciół. Nie miałem z kim się żegnać. Jakiś smutek mnie ogarnął!..

Jestem na morzu. Co chwila oddalamy się od brzegów ojczystej ziemi, od rodziny, od przyjaciół. Pierwszy dzień i drugi przeszedł możliwie, ale jak tylko minęliśmy brzegi Norwegii wiele osób zaczęło chorować. Niedługo zachorowałem i ja. Musiałem przeleżeć kilka dni. Dziwiłem się cierpliwości i grzeczności obsługi okrętowej, która starała się każdemu pomóc, każdemu usłużyć.

Podróż nasza trwała 10 dni, ale wydała się o wiele dłuższą. Ciągle myśleliśmy: kiedyż ujrzymy brzegi? Nareszcie doczekaliśmy się. Często ukazujące się statki świadczyły o tym, że zbliżamy się do Nowego Jorku. Dnia 26 maja zobaczyliśmy już brzegi; z lewej strony otoczony naokoło wodą stoi olbrzymi pomnik, wystawiony przez Francuzów, pomnik wolności amerykańskiej. Po obu stronach olbrzymie wielopiętrowe domy — drapacze chmur — i wiele, wiele różnych okrętów. Na przystani dużo publiczności, oczekujących na przybywających. Chorągiewkami, chusteczkami i okrzykami radośnie witają zbliżających się pasażerów. I ja zobaczyłem na brzegu dwóch swoich przyjaciół pozdrawiających mnie, br. br. J. Johnsona z New Jorku i E. Sidorczuka z Kanady, którzy przybyli na moje spotkanie.

Nareszcie opuszczam okręt. Udaję się do podziemnej kolejki (metro) i mkniemy do biura br. J. Johnsona. Potem do jego mieszkania na kolację, a stamtąd na modlitewne zebranie. Tu w New Jorku, na ziemi amerykańskiej, miałem pierwsze przemówienie na modlitewnym zebraniu w miejsco-

wym zborze Ewangelicznych Chrześcijan. Było to dla mnie znakiem Bożego błogosławieństwa.

Po tym cichym modlitewnym zebraniu również kolejką metro udajemy się na dworzec, aby następnie przez całą noc jechać pociągiem do miasta Pitsburg. Tam spotkali mnie br. br. P. Deyneka, L. Kowalenko — miejscowy przełożony i in. Wieczorem największe okręty, a pod nimi jadą pociągi, tramwaje, auta i t. d. Ruch automobilowy. W Ameryce jest tyle samochodów, że na wszystkich drogach płyną jak morze. Mówiono mi, że fabryka znanego przemysłowca Forda rocznie wypuszcza milion samochodów, a przecież prócz tej firmy jest i wiele innych firm samochodowych. Koni jest zupełnie mało. W



Zjazd Związku Ewangelicznych Chrześcijan w Chicago.
W środku prezes Związku br. J. Huk, na prawo br. A. Niczyporuk.

mieliśmy tam ewangelizacyjne zebranie. Od tej pory rozpoczęło się moje podróżowanie po Ameryce wraz z br. P. Deyneką — dyrektorem naszego Związku Misyjnego w Ameryce. Wspólnie odwiedziliśmy wiele miast w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Jeszcze kilka słów o New Jorku. Jest to miasto największe na świecie, bo liczy przeszło 7 milionów mieszkańców, a więc można sobie wyobrazić jaki tam panuje ruch. Ulicami biegną kolejki kilkupiętrowe: nadziemne i podziemne i nie tylko pod miastem, ale i pod wodą. Na wodzie pływają mieście i na drogach trudno je spotkać, chyba tylko na farmach. Ruch odbywa się bardzo szybko. Niektóre auta rozwijają szybkość do 90 mil na godzinę i dlatego przestrzeń dla amerykan nie odgrywa wielkiej roli. Drogi są wyłącznie asfaltowe, lub cementowe, jednak i przy tych warunkach bywa tysiące wypadków.

Ludzie żyją na dość wysokiej stopie. Wielu jest bardzo bogatych. Fabryki i sklepy są zazwyczaj bardzo duże, mieszkania obszerne. Zwykły robotnik zajmuje od 4-ch do 6-ciu pokoi. Meble przeważnie miękkie, po-

dłogi pokryte dywanami. Każda rodzina nieco interesująca się muzyką — ma pianino. W każdym domu modlitwy, nawet przy najmniejszej liczbie wierzących, też jest pianino lub fisharmonia.

Życie religijne w wielu miejscach stoi na wysokim poziomie, a to dzięki kaznodziejom i ewangelistom, którzy gorliwie pracują. Przebywałem parę dni z kaznodzieją niewidomym, który jednak skończył uniwersytet. Zapraszany on bywa przez wiele kościołów i obecnie ma już zajęty czas do maja przyszłego roku; to znaczy, jest zaproszony na cały rok naprzód przez wiele kościołów. Podobnych kaznodziejów gorliwych i oddanych pracy ewangelicznej jest wielu. U władz amerykańskich wszyscy kaznodzieje cieszą się specjalnym uznaniem i względami nie patrząc na to, do jakiego wyznania należą. Ja chociaż obcokrajowiec, to jednak przez cały czas mojego podróżowania w Ameryce korzystałem z 50% zniżki na kolejach, jako kaznodzieja. Miałem też i w hotelach zniżkę.

Bogaci ludzie na lato wyjeżdżają na letniska, które zwykle znajdują się nad cudownymi jeziorami. Na każdym takim letnisku jest wybudowana duża sala dla nabożeństw, w której przez cały okres letniskowy odbywają się biblijne konferencje. Specjalnie dla starszych, młodzieży i dzieci. Byłem na czterech takich konferencjach i dziwiłem się, że bogaci ludzie czas na letniskach spędzają na nabożeństwach. U nas, czas na letniskach spędza się inaczej, a i pogląd na tę sprawę jest inny. Mniema się przeważnie, że modlitwa i Ewangelia to są dla biednego, prostego człowieka, a dla bogatych i inteligencji to jest zbytecznym. Wieczorowe nabożeństwa na takich konferencjach bywają bardzo liczne, a ludność przybywa na nie setkami samochodów. O takich konferencjach ogłasza się naprzód w gazetach i różnych czasopismach.

Kazania, śpiewy religijne nadawane są przez radio w różnych językach. Radio jest wszędzie i przez całą nawet dobę można słuchać nabożeństwa religijnego. Ja również przemawiałem kilkakrotnie przez radio. Idąc ulicą lub parkiem można często usłyszeć śpiew religijny, muzykę i zobaczyć zebranych ludzi, słuchających kazania. Przemawiałem również kilkakrotnie na ulicach i w parkach.

Amerykańscy członkowie różnych kościołów są bardzo ofiarni. Mają oni kolektę podczas każdego nabożeństwa. Są takie zbory, które wierzą, że przez ofiarę otrzymują błogosławieństwo od Boga. Np., Kościół Moody, składający się z 4-ch tysięcy członków utrzymuje swego kaznodzieję, jego zastępcę, dyrygenta, organistę i 113 misjonarzy w innych krajach, których fotografie są umieszczone na jednej z ścian w bocznym pokoju. Tak też czynią i inne kościoły i zbory. Czy nie jest to źródłem błogosławieństwa, które spoczywa na Ameryce pod każdym względem?

Amerykanie są bardzo uprzejmi i grzeczni. Niezależnie od tego, czy kto jest bogaty, czy biedny, czy inteligentny czy nie. Dlatego też każdy, nawet biedak nie ugina się przed innym człowiekiem, lecz rozmawia z nim jak równy z równym. Tak też jest i w urzędach. Ile taka uprzejmość i serdeczny uścisk dłoni sprawiły mnie obcemu przyjemności! Pod względem religijnym też są wszyscy sobie równi. Nie ma wyznania uprzywilejowanego i upośledzonego. Nie ma też podziału na wyznawców i sekciarzy. Wszyscy są wyznawcami.

Przez cały czas podróży odwiedzałem zbory amerykańskie i innych narodowości, różnych wyznań protestanckich, gdzie służyłem Słowem Bożym. W Ameryce współżycie po-

szczególnych kościołów i zborów protestanckich jest bardzo wzorowe. Przyjmowałem też czynny udział w Konferencji Ewangelciznych Chrześcijan w Chicago. Przez dwa i pół miesiąca mojej podróży miałem 80 przemówień. Spotkałem wielu naszych współwyznawców z Polski i zapoznałem się z wielu innymi. Spotkałem się z br. A. Sarapikiem — prezesem Wszechświatowego Związku Ewangelicznych Chrześcijan.

W końcu mojej podróży żegnało mnie kilka zborów, odśpiewaniem okolicznościowych pieśni i modlitwą. Ostatnie pożegnalne zebranie, podobnie jak i powitalne, odbyło się w New Jorku.

10-go sierpnia wyruszyłem na naszym okręcie „Batorym" w drogę powrotną do kraju. Powrotną podróż miałem lżejszą, chociaż jedna doba przeszła przy okropnym kołysaniu. Dnia 20-go sierpnia ujrzałem z radością brzegi ojczystego kraju.

Tysiące naszych współwyznawców zasyłają prz=ze mnie najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich współwyznawców w naszej Rzeczypospolitej.

Dziękuję gorąco Bogu za Jego troskliwą opiekę nade mną w ciągu całej mojej podróży oraz moim drogim braciom i siostrom za modlitwy o mnie.

A. Niczyporuk.

Wice-prezes Zw. Ew. Ch. w Polsce.

KOMUNIKATY I OGŁOSZENIA

Wybory do parlamentu

Dnia 6-go listopada b. r. na mocy rozporządzenia Władz Rzeczypospolitej, odbędą się wybory do Sejmu. Przypominamy wszystkim członkom i sympatykom naszego Związku, iż naszym ewangelicznym i obywatelskim obowiązkiem jest wykonać to co od nas wymaga nasze Państwo. Pismo Święte wyraźnie tę sprawę wyjaśnia słowami Zbawiciela: „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu" (Ew. Mat. 22, 21). To też w dniu 6-go listopada niechaj nikogo nie zabraknie przy urnie wyborczej. Spełnijmy uczciwie nasz obowiązek.

Zarząd Związku.

Zmiana adresu Centrali Związku i Zboru w Warszawie

Podajemy do ogólnej wiadomości, że Centrala Związku Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce, jak również i Zbór Ewangelicznych Chrześcijan w Warszawie zostały przeniesione do innego lokalu. Nowy adres centrali Związku i Zboru jest następujący: Warszawa-Praga, ul. Szeroka 26.

Pożar w Czartowcu

Dn. 9 września b. r. we wsi Czartowcu, gm. Tyszowce, woj. Lubelskiego wybuchł groźny pożar. Spaliło się 25 gospodarstw, a między innymi dom i całe gospodarstwo, zboże, siano i wszystkie ruchomości brata naszego Aleksandra Tymczuka. Ogólne straty br. Tymczuka sięgają 2500 zł. Znajduje się on wraz z rodziną w krytycznym położeniu. Prosi braci i siostry współwyznawców o bratnią pomoc, którą prosimy nadsyłać pod adresem centrali Związku z dopiskiem: dla A. Tymczuka.

PROSIMY O NADESŁANIE PRENUMERATY

Budowa domu modlitwy w Lipsku

Bracia i Siostry członkowie Placówki Związkowej we wsi Lipsk, pow. Łuninieckiego rozpoczęli budowę domu modlitwy. Placówka wymieniona nie jest wielką, lecz składa się z braci i sióstr bardzo gorliwych i ofiarnych. Wiele już zrobili swoimi siłami i robią w dalszym ciągu. Odczuwają jednak brak środków na wykończenie domu. Prosimy braci i siostry członków naszego Związku i przyjaciół przyjść z pomocą gorliwym ale biednym naszym braciom w Lipsku. Ofiary można wysyłać pod adresem: G. Łaszko-Chłud, wieś Lipsk, pow. Łuninecki.

PAMIĘTAJMY O NASZYCH SIEROTKACH W KOWLU

Do naszych Czytelników i Prenumeratorów

W odpowiedzi na liczne listy i zapytania nadsyłane do redakcji w sprawie wydawnictwa kwartalnika „Ewangeliczny Chrześcijanin", zawiadamiamy uprzejmie naszych Szanownych Czytelników i Prenumeratorów, że zatrzymanie się z wydaniem obecnego numeru naszego czasopisma nastąpiło z powodów od nas niezależnych. Pomimo to przepraszamy wszystkich serdecznie. Prosimy też uprzejmie zalegających o wpłacenie należności za prenumeratę. Zawiadamiamy też, że w r. b. mamy zamiar wydać jeszcze dwa numery naszego kwartalnika.

Podajemy też do wiadomości o zmianie adresu redakcji „Ewang. Chrz.", który obecnie jest następujący: Warszawa-Praga, Szeroka 26.

Redakcja i Administracja.

Warunki prenumeraty kwartalnika „Ewangeliczny Chrześcijanin": rocznie 1 zł. 50 gr., numer pojedyńczy 40 gr. Prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 27683 inż. L. Szenderowski, lub przekazem na adres Redakcji, Warszawa, Szeroka 26. Telefony Redakcji i Administracji: 10.29-22 i 10.25-84.

Redaktor odpowiedzialny: **inż. Ludwik Szenderowski.**

Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Kacza 7. Tel. 5.04-91.